

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austriackim rocznie 3 ztr. w. a.
 półrocznie 1 ztr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-
 rocznie 1 rs. 80 kop,
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemcekiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja, Przeglądu
 weterynarskiego, we Lwowie, ul. Kochanow-
 skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebetnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

Kreolina (Creolinum)

podał

Romuald Sobolewski

lekarz weterynaryjny w Warszawie.

Kreolina nie jest nowym wynalazkiem, przed 10 bowiem laty została otrzymaną z ciężkich olejów pochodzących z destylacji węgla kamiennego. Środek ten okazuje w wysokim stopniu własności przeciwnilne (antisepticum) a od fenolu ma tę wyższość, że jest nietrującym i tańszym. W Anglii ma kreolina zwyciężko konkurować z kwasem karbolowym i nawet została tamże opatentowaną. Kreolina przedstawia płyn gęsty, ciemno-brunatny, wonią przypominający kreozot, c. g. 1·05—1·08, oddziaływania alkalicznego. W roztworze wodnym tworzy białawą zawiesinę. Według rozbioru chemicznego dokonanego przez Biel'a i Fischera, którzy pierwsi dosadnie wykazali, że kreolina nie jest weale, jak to pierwotnie przypuszczano, mieszaniną surowego karbolu i mydła, wchodzą w skład kreolini: 18% naftalina $C_{10}H_8$, 10% parakrezol (C_6H_10OH . CH_3), 5% xylenol (C_6H_3 . OH . CH_3 . CH_3), 5% florol (C_6H_4 . OH . C_2H_5), 5% leukolina (C_9H_7N), 3% antracen ($C_{14}H_{10}$), 2% zasad pyrydynowych (C_5H_5N) i inne pokrewne związki, dalej pyrokrezole (30%) i obojętne aromatyczne

wągliki wodu około 20%. Ze soli znajdują się węglan sodowy i ślady siarkanu i chlorku sodu — razem 4·5–5·5%. Karbolu nie ma w kreolinie albo tylko w minimalnych ilościach.

Według zdania Dr. Fröhnera, profesora farmakologii w szkole weterynaryjnej w Berlinie, kreolina ma być doskonałym i nie drogim środkiem, przewyższającym kwas karbolowy a szczególnie ma ona oddawać znakomite usługi w chorobach skórnych, pasorzytniczych. Dr. Fröhner sprawdził to w doświadczeniach z tak zwanym skórojadem bydłęcym (*Dermatophagus bovis*), jednym z najuporczywszych pasorzyców zwierząt domowych. Z uwagi, że kreolina nader szybko zabija pasorzycy skórne, starano się stosować ten środek przeciw *Phyloxera*.

Dr. Esmarch w sprawozdaniu swem o kreolinie bardzo pochlebnie się o jej skuteczności wyraża zaznaczając, że byłoby bardzo do życzenia, ażeby ten nowy środek był więcej jednolitym, zauważył bowiem co do działania dezynfekcyjnego w wielu wypadkach pewną różnicę, a Dr. Biel z Petersburga twierdzi, że przy porównaniu z własnościami kreoliny okazało się, że kreolina różni się tylko nazwą od środka dezynfekcyjnego Ieyes'a, który w swoim czasie (około roku 1870) był silnie reklamowany w Anglii.

W praktyce swojej zużyłem nadesłane mi pół kilograma kreoliny podczas panowania grydy w roku 1887 u koni tramwaji warszawskich w 50 wypadkach, mieszając takową w stosunku 1 na 8 wody, oraz w tymże samym stosunku, przeciwko uporczywym liszajom u psów w 4 wypadkach. Kreolina w dwóch tych wypadkach użyta przezemnie zadawalniająco wykazała wyniki. Dalszych prób zaniechać musiałem, gdyż oprócz łaskawie dostarczonej mi kreoliny przez dom komisowohandlowy Laudy i Spółka więcej u siebie dom ten nie miał na składzie a składy materyałów aptecznych środka tego jeszcze nie posiadały.

Pozwolę sobie jednak przytoczyć zdanie wypowiedziane o kreolinie przez profesora Fröhnera. Kreolina jako nietrujący i tani odrażający środek, powinna być do najlepszych środków dezynfekcyjnych w obecnym czasie zaliczoną i przed kwasem karbolowym pierwszeństwo jej się należy. Jako ogólny wynik moich prób, mówi profesor Fröhner, kreolinę badałem w następujących wypadkach:

- 1) Przeciwko pasożytom naskórnym (*antiparasiticum*). Ze wszystkich pasorzyców, zwierząt domowych najtrudniej zwalczyć się dają różne rodzaje świerzbowców. Ekonomiczne znaczenie tych pasorzyców najwybitniej uwydatnia się przy świerzbie owiec, która to choroba mianowicie w Niemczech przynosi straty idące w miliony marek (sposób użycia kreolinu podany został w Nrze 10 „Przeglądu weterynarskiego“ za miesiąc październik 1888 r. pod tytułem: „Kąpiele kreolinowe przy świerzbie owiec“).

Pasorzyty powyżej wspomniane nie tylko często napastują owce ale także bydło rogate, konie i psy. Środki skierowane do zwalczania tego rodzaju pasorzytów, oprócz alkali, powszechnie używanymi bywają: kwas karbolowy, arsenik, sublimat, liście tytoniu, balsam peruwiański. Cztery pierwsze środki stanowią silną truciznę i corocznie znaczna ilość zwierząt dotkniętych świerzbem, u których środki tu podane stosowano, pada ofiarą zatrucia. Balsam zaś peruwiański, jakkolwiek zabójczo działa na pasorzyty, dla praktycznego użytku dla zwierząt większych, jest za drogi. Otóż wszystkie środki do celu tego zdążające zastąpić ma kreolina, jako środek nietrujący a szybko niszczący te pasorzyty. Jeżeli praktyka ustali w tych wypadkach użyteczność kreoliny, środek ten do idealnych zaliczony zostanie.

2) Jako środek przeciwnilny (antisepticum). Kreolina w 1 do 5% roztworze wodnym w miejsce 3% wody karbolowej i 1‰ wody sublimatowej wskazaną jest przy operacjach, ranach, fistulach, ropniach, zgorzelinie (gangrenie), w silnych zapaleniach skóry itp. Ponieważ (jak to wyżej powiedzieliśmy) kreolina pozbawioną jest własności trujących, przeto do opatrywania nawet większych ran, bez niebezpieczeństwa może być stosowana. A jeżeli rzeczywiście posiada ona te przymioty, toby w chirurgii i leczeniu chorób zewnętrznych mogła nieocenione przynieść korzyści.

3) Przeciwko chronicznym wypryskom (Eczema) kreolina również dobrze działa.

4) Do inhalacji w zapaleniu oskrzeli (bronchitis), w krupie (dławcu) dyfteryi (blonicy), nosaciznie u psów używał Fröhner kreoliny w 1% roztworze wodnym bez szkodliwego oddziaływania na ustrój.

5) Jako środek odwietrzający (dezynfekcyjny), dla oczyszczenia psich bud, klatek końskich, obór, owczarni, naczyń i różnych rekwizytów stajennych, kreolinę przedkłada Fröhner ponad kwas karbolowy, stosując kreolinę w 1% roztworze wodnym, albo też w formie proszku.

6) Jako środek terapeutyczny w chorobach zakaźnych, w katarze żołądka, kiszek, płuc, w zgorzeli płuc, po 1 gramie w dziesięcio-procentowym roztworze wodnym. W poszczególnych wypadkach działanie kreoliny bywało zdumiewające. Środek ten przewyższa kreozot, Bismuthum subnitricum, preparata jodu, naftalinę itp. W żadnym z mych licznych doświadczeń, mówi Dr. Fröhner, nie zauważyłem najmniejszych śladów trującego działania, chociaż psom do próby użytym dawano od 1—2—5 gramów a nawet i więcej czystej nierozcieńczonej kreoliny. Nie szkodzi przeto kreolina ani zastosowana na skórę, ani też zlizywana przez zwierzęta.

7) Kreolina już w roztworze 1‰ usuwa przykrą woń, cuchnienie, podczas gdy kwas karbolowy dopiero w 5% roztworze tę włas-

ność posiada. Jest więc ona znakomitym desodorans. Nadto usuwa kreolina krwiotoki miąższowe, działa ściągająco usuwając chroniczne nieżyty.

W ogóle kreolina stosowana u zwierząt znakomitym ma być środkiem, przeciwko liszajom, świerzbowi, wszelkim chorobom skórny, ranom powstałym z jakiegokolwiek powodu, przeciw zarazie pyskowej i racicowej, zgorzelinie, ropieniu (caries) kości, w przetokach (w postaci wstrzykiwań), w katarach żołądka, kiszek, ropniach płuc, nosaciznie psów itp. Oswabadza również zwierzęta od natręctwa robactwa i zabezpiecza budynki od gnieźdzenia się takowych a znajdujące się zabija i budynek oczyszcza. Nadto poleca się szczególnie dla zakładów państwowych, szpitali, więzień, dróg żelaznych, zabudowań folwarcznych, stajen, psiarni itp. jako najtańszy i najlepszy środek dezynfekcyjny i przeciwnilny. Chociaż cztery razy silniejszy w działaniu od kwasu karbolowego, nie jest jednak gryzący, nie plami a nie zawierając w sobie zgola żadnych części trujących do użytku codziennego daleko lepiej od innych się nadaje.

Tyle nam podaje profesor Dr. Fröhner o skuteczności kreoliny. Również w przychylny sposób przemawiają: Attfield profesor chemii praktycznej towarzystwa farmaceutycznego Wielkiej Brytanii, — Forster wykładający chemię w szpitalu w Middlesex w Londynie i Dr. E. Esmarch, asystent instytutu higienicznego w Berlinie. Ze środkiem tym robili jeszcze doświadczenia Dr. Eisenberg, Dr. Kortüm, Dr. Biel, Dr. Fischer, Dr. Valentin, Gerlach, Dr. Frühling, Gawałowski, Dr. Neudörfer, Dr. Späth, Dr. Breitung, Dr. Klamann, Dr. Purtscher, Dr. Eitelberg, weter. Haselbach, Malkmus i inni. Idąc za ich śladem należy do nas czynić próby z tym tak gorąco polecanym środkiem.

Sposób użycia: Do mycia koni i innych zwierząt 1 część kreoliny na 80 wody. Wpierw należy skórę dobrze wytrzeć.

Dla odpędzenia natrętnego robactwa u zwierząt większych 1 część na 40 wody, dla psów i drobiu do mycia 1 na 50 wody. Robactwo w psich budach gnieźdzące się najzupełniej usunięte zostaje, jeżeli ściany, podłogi i wszelkie części drzewne wytrze się płynem 1 na 10 wody. Przy świerzbie u psów trzeba zmywać codziennie $\frac{1}{3}$ część ciała kąpiąc przytem psy co dni 8 w kąpieli mydlanej. Wyrzut stopniowo znika i włos napowrót odrasta. Do celu tego używa się mazidla z równych części kreoliny, szarego mydła i 10 spirytusu.

W ogóle przeciw wszystkim pasorzytom skórny, dla wszystkich rodzajów zwierząt 1 na 50 wody cieplej jest stosunkiem dostatecznym, dla zniszczenia nie tylko pasorzytów ale i ich jajek (zarodków), a zwierzęta bez żadnego niebezpieczeństwa lizać się będą mogły. Małpy wszakże, pieski maleńkie i koty w pół godziny po przemyciu tym

płynem obmyć należy wodą ciepłą. Dla oczyszczenia ścieżek z robactwa używa się 1 na 30 wody, zaś dla pozbycia się robactwa z roślin i krzewów 1 część na 500 wody. Spryskane rozczyntem tym choćby najdelikatniejsze rośliny nie ulegają uszkodzeniu. Można brać 5 kropel na szklaną wodę.

Dla drobiu jako radykalne lekarstwo w chorobie grzebieni 1 na 80 wody. W ogóle wszystkie zwierzęta domowe szczególnie podczas upałów obmywane być winny w rozczyntie 1 część na 80 wody, szczególnie głowę i szyję zwierzęcia starannie należy wymywać. Do leczenia ran u wszystkich zwierząt i w zarazie pyskowej i racicowej bierze się 1 część kreoliny na 30 wody. We wrzodach, przetokach, rozszerzeniach rogu 1 na 8 wody

Nie tylko w wspomnianych wypadkach ale także do użytku codziennego może być kreolina stosowaną np. do wywabiania plam tłustych z odzienia, dywanów, matery jedwabnej, kap, mebli itp. W tym celu bierze się jedną łyżeczkę od kawy na szklaną gorącą wodę a dla oczyszczenia i polerowania wszelkich metali moczyć w nierozcieńczonej kreolinie trociny drzewne i niemi oczyszczać przedmioty z metalu.

Stosunek powyżej określony kreoliny podany został w przybliżeniu. Można kreolinę stosować w ilościach słabszych lub silniejszych stosownie do zachodzącej potrzeby. Można nawet przygotowywać rozczynt w większych ilościach, przechowując takowy w butelkach szczelnie zamkniętych. Mięszając jednak trzeba pamiętać, ażeby wodę lać na płyn a nie ten ostatni na wodę i dobrze skłucić.

Wogóle, mówi Dr. Fröhner, że sposób użycia kreoliny tak w wodnym jak i w alkoholowym roztworze 1 na 30 jakoteż i w związku z mydłem 2 na 10%, albo mieszanina z wodą, alkoholem i z mydłem 1 na 3% we wszystkich wypadkach wystarczyć powinna. Oprócz czystej kreoliny i jej rozczyntów, były również do prób używane, mydło kreolinowe twarde i miękkie i proszek kreolinowy, ten ostatni do dezynfekcyi zabudowań itp.

Tyle nam podają o użyteczności kreoliny. Jeżeli środek ten rzeczywiście przynosi takie korzyści, to kreolina w rzędzie leków zajmie niewątpliwie wybitne miejsce.

Skrzywienie boczne szyi u konia.

Wyleczenie.

PODAJE

D. THUR

praktykant weterynarski przy 13 pułku ułanów.

Nim przystąpię do opisu zauważonego przezemnie wypadku skrzywienia bocznego szyi u konia, pozwolę sobie w kilku słowach

naszkicować sposób powstawania tego zazwyczaj nagle się zdarzającego zбочenia.

Koń usiłując tylną nogą podrapać się w głowę wikła się często w sznur lub łańcuch idący od uździenicy ku kółku; zaplątawszy się zaś czyni próby wydobywania się z więzów, przyczem upada na podściółkę, w którym to położeniu ze zgiętą szyją nieraz przez kilka godzin pozostaje. Konie w tej pozycyi znalezione bez pomocy nie mogą się podnieść, głowę i szyję trzymają sztywnie, przy podnoszeniu głowy okazują ból, niespokój, cofają się, upadają. Szyja jest po jednej stronie łukowato zgiętą, której to wyniosłości po przeciwnej stronie — zazwyczaj w okolicy 3-5 kręgu szyjnego — odpowiada znaczne zagłębienie. Przez ucisk na wypukłą stronę szyi i przeciwucisk po stronie przeciwnej — zwłaszcza w narkozie, udaje się dość łatwo reponicya — ale zazwyczaj, skoro tylko ucisk przestanie działać, zбочenie powraca. W niektórych wypadkach zauważono równocześnie porażenie nerwu twarzowego (Dr. J. Bayer, Lehrb. der Veterinär Chirurgie) — a niekiedy chodzenie koni w kółko. Skrzywienie boczne jest najczęstszem, Dr. J. Bayer opisuje jednak jeden wypadek zgięcia ku dołowi i nieco na bok, tak że koń głową prawie ziemi dotykał.

Przyczyny powyższego zбочenia upatruje wielu weterynarzy w nadwichnieniu albo rzeczywistym zwiechnieniu (*luxatio*) kręgów szyjnych. *) Znając jednak stosunki anatomiczne kręgosłupu, połączenie trzonów kręgów za pomocą chrząstek elastycznych a wyrostków bocznych za pomocą silnych więzadeł, pozwalających na nieznaczne tylko wychylenia, przyjść musimy do przekonania że zwiechnienie kręgów bez rozdarcia chrząstek międzykręgowych i więzadeł, bez złamania wyrostków kręgowych nie może mieć miejsca i że następnie rdzeń pacierzowy skutkiem przesunięcia się kręgów uledez musi uciskowi a nawet zmiażdżeniu. Podobne wypadki pociągają za sobą zawsze zmiany w zakresie czucia i ruchu, znieczulenia, porażenia i t. d. a wreszcie śmierć. W wielu jednak wypadkach zwierzę pozostaje przy życiu; zбочenie daje się usunąć, co wskazuje, że zmiany anatomiczne nie są tak znaczne i odnoszą się tylko do mięśni. Skutkiem naciągnięcia mięśni po stronie wypukłej takowe częściowo ulegają rozdarciu, powstają w nich wylewy krwi, co powoduje, że mięśnie po przeciwnej stronie biorą przewagę, kurezą się czyli innymi słowy powstaje contractura w mięśniach zdrowych.

*) Podobny przypadek zupełnego, bocznego zwiechnięcia kręgów szyjnych obserwowano w r. 1888 na klinice chirurgicznej c. k. Szkoły weterynaryi. Z powodu niemożności reponicyi zwierzę zostało zabite po kilkudniowej obserwacyi. Sekcyja stwierdziła rozpoznanie w zupełności. (Przyp. Red.)

W przypadku moim niewątpliwie dopiero co wspomniane zmiany w mięśniach były przyczyną skrzywienia, zaczem przemawia przebieg jak i pomyślne zejście, koń bowiem wyzdrowiał po upływie 2 tygodni po uszkodzeniu.

O ile więc wypadek przeze mnie obserwowany zasługuje na uwagę szanownych kolegów, wykaże następująca historia choroby. W czasie mojej praktyki w St. Peter (Niższa Austria) zawezwany zostałem dnia 16 marca 1887 r. przez furmana z okolicy, celem sprawdzenia rodzaju choroby u konia pociągowego, maści szpakowatej, wałacha, 9 lat mającego a 170 cm. wysokiego.

Wywiady wykazały, że dnia 14. marca z rana znaleziono konia, w stanowisku leżącego na lewym boku i zaplątanego w łańcuch prawą tylną nogą. Koń widząc ludzi zbliżających się do niego, usiłował częstokroć się podnieść, co mu się jednak mimo uwolnienia nogi z więzów dopiero przy pomocy parobka udało. Właściciel spostrzegł wtedy, że koń miał szyję skrzywioną na prawą stronę i nie mógł nią poruszać.

Wynik badania był następujący. Na lewej stronie szyi można już było z daleka zauważyć wypukłość sięgającą od górnej trzeciej części szyi aż po za średnią trzecią część, a najwyższy punkt tej wypukłości znajdował się mniej więcej w okolicy 5. kręgu szyjowego. W miejscu odpowiadającym tej wypukłości była po prawej stronie szyi wklęsłość, w której wygodnie pięść mężczyzny się zmieścić mogła.

Przytem koń miał głowę zwróconą ciągle na prawo i spuszczoną na dół.

Oprócz tego znalazłem poniżej prawego stawu skokowego na tylnej powierzchni pęciny półksiężycowatą ranę, której końce skierowane były ku przodowi. Brzegi jej były nierówne i w głąb zaciśnięte. Rana ta spowodowana była niewątpliwie tarcie łańcucha.

Przy bliższem zbadaniu zauważyłem, iż wyżej wspomniona wyniosłość przedstawiała obrzęk dość twardy, znikający jednak chwilowo przy mocnym ucisku. Pokrywająca go skóra była mocno napiętą i połyskującą. Na szczycie tego obrzęku znajdował się strup wielkości czworaka.

Ogólnych objawów chorobowych jak: podwyższenia ciepłoty i pulsu, lub trudności w oddechaniu nie zauważono. Również prawidłowem było łaknienie i pragnienie. Zresztą był koń wprawdzie smutny, na otoczenie jednak uważający.

Bardzo ważnym momentem ułatwiającym rozpoznanie był fakt ten, że czucie było utrzymane, najłagodniejszy bowiem bodziec, jako klucie skóry, wywoływał już reakcją.

Co się tyczy zбочenia w ruchach szyi, to pacjent mógł wyłącznie poruszać nią na prawo, więc li tylko po stronie skrzywienia. i to w daleko wyższym stopniu, niż w stanie normalnym. Innych ruchów wykonać nie mógł.

Na podstawie opisanych objawów, mając też na względzie sposób powstania tego zбочenia, nie wahałem się oświadczyć właścicielowi, że mamy tu do czynienia z częściową przerwą (*ruptura*) pewnej partii mięśni po lewej stronie szyi leżących. Wykluczyć zwiechnienie kręgów (*luxatio*), *caput obstipum*, tężec (*tetanus*), tyfus, sędzę, że byłem zupełnie uprawnionym.

Zresztą opierała się dyagnoza moja na etyologii tego wypadku, którą z łatwością wytłumaczyć sobie mogłem uwzględniając znalezione obtarcie na skórze (półksiężycowata rana poniżej prawego stawu skokowego), jakoteż strup na szczycie obrzęku.

Powstanie zaś tego zбочenia tłumaczę sobie w sposób na wstępie przytoczony, który tu powtarzam w krótkości: Koń chcąc niezawodnie poskrobać się prawą tylną kończyną zaplątał się nią w łańcuch. Strwożone tem zwierzę nieustannie usiłowało uwolnić się z tego przykrego położenia, zginając przytem gwałtownie szyję na prawo. Skutkiem tego ciągłego naprężenia mięśni musiało też nastąpić koniecznie przerwanie takowych a tem samem przewaga mięśni przeciwnych, a więc skrzywienie szyi ku lewej stronie. Ostatecznie zmęczony koń utracił wreszcie równowagę i upadł na lewy bok, w którym też położeniu natrafił go właściciel.

Uzmysłowiając sobie właściwe zmiany anatomopatologiczne powodujące to skrzywienie, łatwo mogłem ułożyć sobie plan leczenia który mimo wszelkich dolegliwości, jakie przy wykonaniu jego doznało zwierzę, doprowadził mnie wkrótce do bardzo pomyślnego skutku.

Chodziło tu przede wszystkim o to, aby zapobiec dalszemu oddaleniu się od siebie końców przerwanych mięśni czyli innymi słowy, by położyć kres ruchom jednostronnym mięśni przeciwnych.

W tym celu założyłem na szyję szyny.

Opatrunek ten składał się z dwóch deszczulek przylegających w ten sposób do obu powierzchni szyi, że z jednej strony połączone były ze sobą obręczkami obejmującemi górną krawędź szyi. Zbliżenie się dolnych krawędzi deszczulek ku sobie uskuteczniłem za pomocą rzemieni przyczepionych do każdej deszczulki. Rozumie się, że deszczulki te były na wewnętrznej stronie wyścielone, by ochronić skórę od bezpośredniego ucisku,

Opatrunek w ten sposób urządzony można było z łatwością zdjąć i nakładać, zresztą w tym wypadku bardzo to pożądanem było, stosowałem bowiem jeszcze drugi środek i to również bezpośrednio na

chorą część ciała. Był nim masaż.*) Znając bowiem z doświadczenia zyskanego na zooklinice wiedeńskiej pomyslnie skutki tego środka mechanicznego, poleciłem go właścicielowi a mianowicie w formie wałkowań. Manipulację tą wykonywałem wałkami gutaperchowymi, sposób ten bowiem nietylko był najdogodniejszy do wykonania ale zarazem (dla naszego wypadku ze względu na obszerność miejsca aplikacji) najskuteczniejszym rękoczynem. Był to jedyny energiczny sposób przyspieszenia resorpcyi krwi i wypocin, stanowiących tu wielką przeszkodę wyleczenia. Podczas mięsienia, które 3 razy dziennie stosowano, był koń krótko przywiązany po prawej stronie, przyczem trzymający go za głowę (parobek) miał baczyć na to, aby koń takową nie ruszał. Tak postępowałem przez 14 dni.

Skutek postępowania tego był też bardzo zadowalniający. Już po kilku dniach obrzęk zmniejszył się do połowy pierwotnej wielkości, koń potrafił już podnieść głowę.

Po upływie 2 tygodni, koń był już w stanie wszelkie możliwe ruchy głową wykonywać. Mimo tego nie nastąpiło jeszcze zupełne wyprostowanie szyi, co jednak nie miało wpływu na dalsze użycie konia, które już dnia następnego nastąpiło.

Streszczenia i oceny.

Siedamgrotzky. *Zapalenie opon mózgu i rdzenia paciierzowego u koni* (Meningitis cerebrospinalis).

Według sprawozdań weterynarzy powiatowych Pröger'a, Möbius'a, Kretzschmara i Uhlig'a choroba ta zdarzała się często między końmi w okręgach Auerbach, Plauen, Oelsnitz i Chemnitz. Odsyłając czytelnika co do opisu objawów tej choroby do oryginalnej pracy nadmieniamy, że trzy przypadki tej choroby odznaczały się bardzo silną przeczulią (hyperaesthesia) pewnych partyi skóry. Wszystkie trzy konie kąsały się bez widocznej przyczyny w przednie nogi, pierś albo też w rękę dotykającą ich skóry. Jeden z koni trzymał lewą nogę przednią, którą często kąsał, całkiem skurczoną i dopiero po 2 miesiącach ustąpiła ta nieprawidłowa postawa. Z 22 koni padło z tej choroby 12, 2 zabito z powodu odleżyn (decubitus), u 2 nastąpiło niezupełne wyzdrowienie (pozostały bowiem objawy koleru odpowiadające nagromadzeniu się płynu surowiczego w komórkach mózgowych, Hydrocephalus intern. chron.) 6 tylko wypadków czyli 27·4% zupełnie zostały wyleczonych. Pröger zauważył tę chorobę równocześnie u bydła, a Bräuer u cieląt.

Johne. *Mykofibrom czyli Mykod-smoid u koni* (Ber. u. d. Vet. W. im K. Sachsen 1886 str. 58).

Bollinger. *Botryomykosis u koni.* (Deutsch. Zeitschrift. f. Thiermedizin XIII. str. 176).

*) Czytelników chcących się zapoznać z teorią i techniką masażu odsyłam do znakomitej pracy kol. L. Timofiewiczza ogłoszonej w Przeglądzie weterynarskim r. 1888 p. t. „Mięsienie“ (masaż).

Johne zauważył ten nowy rodzaj nowotworów zaraźliwych z 12 w 10 przypadkach operowanych fistułu sznurka nasiennego (chron. funiculitis), oprócz tego w jednym przypadku pod postacią małych guzków w skórze w miejscu odpowiadającym chomatom. Autor wbrew zapatrywaniom Rabe'go utrzymuje, że torebki (capsulae) otaczające kolonie tego pasorzytu napotykanego w tych nowotworach powstających pod wpływem bakterii, oznaczonych przez niego mianem: *Micrococcus ascoformans* s. *botryogenus*, nie są wynikiem odczynowego zapalenia ale następstwem objawów życiowych samego grzybka, dla którego z powodu właśnie tych biologicznych własności nazwa: *Micrococcus ascoformans* zdaje się być — najstosowniejszą.

Bollinger wykazuje w swojej pracy, że grzybek zauważony przez Rivoltę, Johnego i Rabe'go w chronicznych, zapalnych guzach łącznotkankowych, a któremu Rivolta dał nazwę *Dicomyces equi*, Johne *Micrococcus ascoformans*, Rabe zaś *Mier. botryogenes*, identyczny jest z grzybkim przez niego w r. 1869 znalezionym w rozsianych guzach włóknikowych płuc, a opisanym pod nazwą *Zooglaea pulmonis equi*, i którego własności patogeniczne już wówczas B. należycie uwydatnił. Dla grzybka tego proponuje B. nazwę: „*Botryomyces*“.

Andrieux. *Użycie jodu w chirurgii weterynaryjnej.* Własności przeciwniejsze jodu są dzisiaj dobrze znane. A. używa tego środka od lat 5 z bardzo dobrym skutkiem pod postacią czystego lub też wodą rozcieńczonego nastoju (tinct. jodi), przy silnie ropiejących ranach, obrażeniach ścięgien i stawów. U 17 koni z ciężkimi ranami stawu piąstkowego (przednie kolano) tylko w jednym wypadku doznał zawodu. Posługując się dla porównania innymi metodami przyszedł do przekonania, że jod zasługuje bezprzeczenie na pierwszeństwo.

Przy traumatycznym zapaleniu stawu skokowego i pęciny działanie jodu było zawsze świetnem. Wpływ mazi (synovia) ustawał po 8—10 dniach, zwierzę wkrótce opierało się przy tem leczeniu na chorej kończynie. Z 12 wypadków ropnego zapalenia stawu skokowego 10 zostało zupełnie wyleczonych.

(Récueil de médecine vétérinaire Nr. 8 1887).

Delamotte i Labat. *Wyleczenie przetoki ślinowej po wstrzyknięciu czystego nastoju jodowego (Tinct. jodi).* Środki używane dla spowodowania zaniku gruczołu przysadnego w przypadkach przetoki przewodu Stenona są nader liczne. Między innymi już przed kilku laty Lafosse i Labat przyznali czystemu lub rozcieńczonemu nastojowi jodowemu wielką skuteczność. Delamotte opisuje obecnie nowy wypadek wyleczenia tej choroby za pomocą jodu.

D. wstrzyknął celem usunięcia wypływu śliny do otworu przetoki lewego przewodu Stenona 50 grm. czystej Tinct. jodi, poczem wystąpiła silna, miejscowa reakcja i już następnego dnia wypływ ustąpił. Z powodu zapalnego obrzęku gruczołu przysadnego i ucisku tegoż na *Nerv. recurrens* (n. vagi) wystąpiły objawy dychawicy świszczącej. Wyleczenie zupełne z powodu wytworzenia się dwóch ropni nastąpiło dopiero po 23 dniach, fistuła zamknęła się już pierwszego dnia. D. sądzi, że po użyciu rozcieńczonego nastoju można będzie zapobiec powstawaniu ropni.

Labat wstrzykiwał w podobnym przypadku czystą tynkturę jodową ale bardzo powoli. Już po 2 godzinach wystąpił obrzęk gruczołu, który około

6 dnia znikł zupełnie. Do ropienia nie przyszło, a 14 dnia zwierzę było zupełnie wyleczonem.

(Revue vétérinaire Nr. 1—2 1887).

Cadéac i Malet. *Dowód, że węglik i ospa owiec zapomocą powietrza wydechanego się nie udzielają.* Między różnemi sposobami przeniesienia się chorób zakaźnych ma odgrywać także wielką rolę udzielanie się zapomocą powietrza wydechanego. Dla przekonania się o tem zmuszali obaj badacze zwierzęta zdrowe do wdychiwania z małemi przerwami powietrza wydechanego przez zwierzęta chore, łącząc oba zapomocą wewnątrz wysmolonej cewy, której oba końce szczelnie do nosa zwierząt były przytwierdzone. Długość rury wynosiła przy badaniach nad węglikiem 1 metr, przy ospie długość worka, który szczelnie zawijano na około głowy i szyi, wynosiła 150, 80 a nawet tylko 50 ctm.

Na podstawie swoich doświadczeń dochodzą autorzy do wniosku: 1) że tak przy węgliku jak i ospie owiec powietrze wydechane jako też para zgęszczona w cewie, względnie worku nie jest zaraźliwą i że choroby te zakażne przez powietrze wydechane się nie udzielają.

(Journal de médecine vétérinaire 1887).

Prof. Dr. J. Szpilman.

S. Nejsztube. *Przepukliną brzuszna (Hernia abdominalis) u konia* „Kazańskie uczone zapiski“ z 1888 r. poszyt 2. T. V.

Do kliniki dorpackiej przyjęty został koń z opuchliną powstałą wskutek ubodzenia konia przez wółu. Pacjent liczy 20 lat, rasy estońskiej, wzrostu małego, niedokrwyty. Oględziny wykazały: niedokrewność błon śluzowych, zaćmę na obu oczach, tętno trudno wyczuwalne, uderzenie serca 36 razy. Wysłuch i wypuk wykazywały stan prawidłowy narządów oddechowych. Skóra zanieczyszczona z utratą w wielu miejscach uwłosienia. Na lewym boku ściany brzusznej obrzęk nieprawidłowej postaci na 9 cent. wystający nad powierzchnię ściany, średnicy od 18—27 cent. Przy ugniataniu opuchlina wzdęta, przy opukiwaniu daje odgłos bębnekowy, przy osłuchiwaniu bardzo wyraźnie słyszalne przelewanie się płynów i przejście gazów, jak to ma miejsce przy robaczkowatych ruchach kiszek. Mięśnie ściany brzusznej nie naruszone. Ciepłota w odbytnicy mierzona wynosi 37,4° C. temperatura obrzęku trochę wyższa niżeli sąsiedniej skóry. Na podstawie powyższych objawów uznano obrzęk opisany jako Hernia abdominalis (przepuklinę, rupturę brzuszną) i podjęto wykonać operację z rokowaniem niepomyślnem. Przestrzeń operacyjną dwukrotnie wystrzyżono i wygolono, wymyto wodą i spirytusem mydlanym, na guz nałożono opatrunek z 5% karbolem, zmieniając go co 2 godziny a na noc do rozpoczęcia operacji pozostawiono bez zmiany; przytem zastosowano ścisłą dyetę. Przed operacją jeszcze raz wykonano dezynfekcyę guza. Wstrzyknięto z obu stron w okolicy szyjowej 0,6 (10 gran.) morfiny a per anum wprowadzono chloralu 60,00 (Chloralhydr. 60,0 solve in mucilag. gummi arabici 200:00). W 10 minut nastąpiła narkoza. Przecięciem skóry przy pomocy bistura brzuszkoatego i podskórnych mięśni odsłonięto worek przepuklinowy, przedstawiający sporą jamę wypełnioną jelitami, które bezzwłocznie przez otwór brzuszny reponowano. Część siatki, przyrośniętej do brzegów rany, po podwiązaniu oddzielono. Brzegi rany nacięto (skaryfikowano), z powodu zaś wielkiej ilości krwi wykonano tamponadę i na dnie jamy utworzono otwór. Że ten jednak okazał się niedostatecznym, przeto uskuteczono drugi w pachwinie, jama bowiem

sięgała aż do międzykrocza. Zwierzęciu wprowadzono drugą porcję chloralu. Ranę w ścianie brzusznej zszyto 4 szwami węzłkowymi, po tem ponad temiż w rozmaitym kierunku jeszcze 3 szwy założono. Po uskutecznionej dezynfekcy jamy założono dwa dreny: jeden w okolicy pachwinowej, drugi u dołu. Skórę zszyto 3 szwami. Pole operacyjne jeszcze raz zostało odrażone, splukane eterem, obwód worka pokryto kleiną (collodium) i na to wszystko założono opatrunek listerowski złożony z gazy karbolowej, którą pokryto mekintoszem, następnie pakułami (?) i nakoniec kawałem płótna. Cały opatrunek utwierdzono opaskami idącymi krzyżowo od popregi i napierśnika po grzbiecie do ogona. Opaski użyto kauczukowe. Operacja trwała dwie godziny.

Po ukończeniu wszystkich czynności zwierzę rozpiętało a wszelako pacjent mimo oblania głowy wodą, nie wstawał. Ciepł. 37·8° C., puls 52, oddech 12. Po 12¹/₂ godzinach spokoju koń podniósł się i został wprowadzony do stanowiska.

Operacja miała miejsce 21 lutego, do 1go zaś marca ciepłota wahała się od 37·7 minimum do 33·2° C. jako najwyższa. W tymże dniu zdjęto opatrunek, który okazał się zwilgotniałym, gaza silnie przyczepiona do ciała, pakuły na miejscach otwartych pokryte ropą*) zielono-żółtą, specyficznego zapachu. Z drenów sączył się płyn żółto-czerwony bez zapachu. Opuchnięcie w okolicach rany nieznaczne. Po przemyciu 5% kw. karbolowym położono 6 kawałków gazy i jak poprzednio umocowano opatrunek.

Zwierzę wesołe, łaknienie wciąż zadawalniająca. Po 6 ciu dniach opatrunek zmieniono, przy czem ropy „prawie“ ani kropli i autor podaje, że gojenie się rany nastąpiło per primam. Wobec wyrazów: „prawie“ ani kropli ropy. to ostatnie twierdzenie zakwestyonować możemy, albowiem w dniu 8 marca czytamy, że pakuły były zropione; otwór w pachwinie pokrył się ziarniną. Rana na powierzchni rychło się zagoiła pozostawiając szram bliźnowy, z którego w górnej części ukazywała się ropa. Pacjent pozostawał bez opatrunku. Leczenie jak poprzednio. 19 b. m. ropa nie sączy się a w dniu 23 koń został zabrany przez właściciela, który go używa do ciężkich robót. Pomyślny przebieg choroby (stan bezgorączkowy, stały) zawdzięczamy li tylko antyseptycznemu sposobowi leczenia i w tym też celu niniejszy wypa-dek komunikujemy, aby wskazać, że i trudniejsze operacje udają się byle ściśle zachowane były przepisy antyseptyką wskazane.

A. Dobrosmysłów. *Odcięcie macicy u krowy.* Kazańskie uczone zapiski z 1888 r. pozyt 3. T. V.

W dniu 4 marca p. r. z odległości 15 wiorst do p. A. D. przypro-wadzono cierpiącą krowę, 5-letnią, białoruskiej rasy(!), małą, chudą, u któ-rej w 10 dni po porodzie w dniu 29 lutego nastąpiło wypadnięcie macicy (prolapsus uteri). Wiejska babka pragnęła wprowadzić wypadły narząd lecz bez skutku. Następnego dnia dwie trzecie wypadniętej macicy trzoda chlewna pożarła. Przy oględzinach macica składała się z 5 rozmaitej długości strzępów wielce zanieczyszczonych i o wstrętnej woni, a zarazem badanie wykazało, że część pochwy również wypadła. Wargi sromne mocno opuchnięte, ciepłota 40,2° C., puls 85, łaknienia brak. Zaprojektowano od-jęcie macicy, na co właściciel chętnie się zgodził.

*) Przyczyną ropienia, chociaż nieznacznego były niewątpliwie pakuły, których jako zawsze bardzo zanieczyszczonych i zawierających w sobie wiele bakteryi, do opa-trunków ściśle przeciwnych używać nie należy. (Przyp Red.)

Resztki macicy, pochwę, srom i dolną powierzchnię ogona oczyszczono ciepłą wodą mydlaną a następnie 3% roztworem kwasu karbolowego. Gdy utwardzono zwierzę, pochwę mocnym sznurkiem namoczonym w 3% karbolu podwiązano powyżej szyi macicznej i w odległości cała od sznurka uszkodzone części odjęto. Krwotok nieznaczny zatrzymano okładami ze śniegu. Po omyciu kikuta takowy reponowano. Aby zapobiec powtórnemu wypadnięciu na wargi sromne nałożono 3 szwy karbolizowanym jedwabiem.

Zwierzę po operacji przeszło dobę silnie się nadymało, lecz stan ten bez interwencji lekarskiej przeminał. Wieczorem następnego dnia (5 marca, temp. 39·9° C.) ląknienie acz nie znaczne wzmogło się. W dniu 6 b. m. ciepłota 39 7° C.; 7go dość znaczny wypływ ropy ze sromu. W tymże dniu szwy usunięto, pochwę przestrzyknięto 3% karbolem. 8go ciepł. 39·5, wygląd zwierzęcia weselszy. W dniu 9ym oddzielił się sznurek. 10go marca ciepłota normalna. Do dnia 19 b. m. codziennie skuteczniało się przemywanie karbolem i w tymże dniu krowę zdrową właściciel otrzymał.

Wypadek niniejszy, jak twierdzi autor, zasługuje na uwagę: 1) $\frac{3}{4}$ części macicy pożarła trzoda i 2) przy tak silnem uszkodzeniu krowa przeszła 15 wiorst bez złych następstw. Autor podaje, że w Mińskiej gubernii wypadki wypadnięcia mają miejsce bardzo często, przy tem że 100 w 60 prawie wypadkach macicę pożerają psy lub trzoda chlewna.

F. K. Ziembicki. *Oczyszczenie wody do picia chemicznym sposobem.* (Z laboratorium Prof. Dobrasławina. Deser. na Dr. medycyny).

Autor pragnął odnaleść pewną chemiczną kombinację, aby przy jej pomocy wodę złą, mętną, ilowatą, przepelnioną cząsteczkami gliny lub błotnistą przetworzyć na dobrą, czystą. Do urzeczywistnienia podjętego zadania niezbędnie mu potrzeba było: 1) działania dwu ciał chemicznych nieszkodliwych dla zdrowia, z tym warunkiem aby jedno z nich tworzyło osad dużej objętości, któryby pływające cząsteczki pociągał za sobą na dno; 2) żeby osady były nieszkodliwe; 3) żeby woda oczyszczała się w zupełności i szybko i 4) aby ciała chemiczne użyte do oczyszczania były możebnie tanie.

Wszystkim tym warunkom autor zadośćuczynił a mianowicie: a) przez dodanie do zlej wogóle wody sześćchlorku żelaza (Fe_2Cl_6) i węglanu sody ($NaCO_3$) w pewnych równoważkich ilościach (ekwiwalentnych) otrzymał wodę dobrą, b) wskazał, że jednocześnie z działaniem chemicznem woda oczyszcza się mechanicznie, c) sposób podany nie skomplikowany da się wszędzie zastosować. Osady otrzymane bezwarunkowo nieszkodliwe a gdyby nawet użyć większej ilości ciał proponowanych, to cała ilość żelaza utworzy wodorotlenek żelaza, w najgorszym zaś razie w wodzie okaże się trochę więcej chlorku sodu (soli kuchennej).

d) Tem mniej zużyje się odczynników, jeżeli cząstki organiczne pływające bardziej przeważają nad składowemi częściami mineralnemi w wodzie.

Drugi sposób polegający na dodaniu do wody chlorku baru i węglanu sody gorszy niżeli pierwszy.

Sposób zaś oczyszczania wody przy pomocy roztworu mydła w rozcieńczonym kwasie solnym z powodu ważnej niedogodności (?) nie może być zaleconym. Przyjmując wartość chemikalii wedle cen Petersburgskich. oczyszczenie wiadra *) wody kosztuje 0,3 kopiejki. Do oczyszczenia zaś wiadra wody potrzeba użyć: Ferri sesquichlorati crystallis 0.434 i Natrii carbonici purissimi, cryst. 0.667. (Wieterynarny Wiestnik z 1888 r. Poszyt II. Rok 7).

P. Boczkowski.

*) Wiadro równa się 12,3 litrom.

Protokół IV. naukowego posiedzenia galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego
z dnia 27. Października 1888.

Członków obecnych 10.

Po zagajeniu posiedzenia, w którym kol. prezes zaznaczył chętnie zbieranie się członków na posiedzenia naukowe i widoczny interes, jaki budzą temata wybierane na odczyty.

Kol. Serwacki przedstawia wypadek zadławienia się krowy kląbem kukurydzanym, który widocznie w celu zabawy dzieci przewiązały sznurkiem. Okazany przedmiot będący powodem zadławienia się przedstawia sporą garść grubych kukurydzanych liści, przewiązanych półtora metrowej przeszło długości sznurkiem w ten sposób, że sznurek jest złożony we dwoje i tworzy pętlę. Mechanizm zadławienia musiał być następujący; zwierzę pęczek omawiany przelknęło z łatwością, lecz w tejże chwili pętla idąca od pęczka objęła język przy nasadzie i uniemożliwiła przejście dalsze do żwacza, poczem nastąpiły groźne objawy zadławienia, które jednak natychmiast ustąpiły, gdy pęczek wraz z pętlą został wyjętym. Nie ulega wątpliwości, że winnym wypadku był w tym razie sznurek i pętla a nie pęczek pokarmowy, gdyż wielkość jego pozwalała na swobodne przejście tegoż do żwacza.

Kol. Kadyi zauważa, iż wypadek, o którym mowa jest w swoim rodzaju unikatem i przez to już staje się ciekawym.

Kol. Dr. Seifman nawiązując do powyższego przedmiotu, przytacza wypadek ze swej praktyki, w którym zadławienie u konia nastąpiło kawałkiem odłamanego biczyska, użytego przez znachora w celach leczniczych.

W dyskusyi przyjmowali nadto udział kol. Kretowicz i kol. Kubicki i przewodniczący Dr. J. Szpilman.

Kol. Królikowski przedstawia torbiel skórzakowy wycięty koniowi z okolicy tylnego brzegu długiego mięśnia wyprostnego stawu łokciowego lewego (*Musc. extensor carpi longus*) i częściowo przez tenże mięsień przykryty. Torbiel, o którym mowa, wielkości średniego jabłka, dwukomorowy, wypełniony był płynem przezroczystym, ciągliwym, konsystencji śluzu, w którym pływał zlepień utworzony z sierści i serowatej, mazistej istoty, w której pod drobnowidzem spostrzegać się dały liczne kryształki kwasów tłuszczowych.

Kol. Królikowski przedstawia następnie psa, u którego ośm miesięcy temu skonstatowaną została forma sucha wysypki na skórze spowodowanej obecnością mieszkowca psiego, nurzeńca (*Demodex folliculorum canis*). Pies ten, obecnie pokryty sierścią lśniąca, czystą, przed ośmioma miesiącami był zupełnie jej pozbawiony, przyczem jednak skóra nie przedstawiała, jak to przy formie ostrej (ropnej) spostrzegać się daje owrzodzeń i krost, lecz tylko obfite łuszczenie się. Zwierzę oprócz parokrotnych kąpiei z sublimatu rtęciowego — w samym początku pozostawania w lazarecie nie było przedmiotem dalszego leczenia, gdyż właściciel zwierzęcia odrzekł się go i ofiarował niżej podpisanemu. Nie mogąc z niezależnych od siebie powodów obserwować chorego zwierzęcia, kierujący lazaretem psów oddał je gabinetowi anatomicznemu, gdzie też aż do obecnej chwili pies przebywał. Tutaj takiemu leczeniu poddawanem zwierzę nie było, bo nie można nazwać leczeniem kilku kąpiei z zimnej wody sprawionych mu pod studnią przez posługacza pra-

cowni anatomicznej. Z pomyślnego rezultatu wynika, iż wysypka sucha spowodowana przez nurzeńca psiego może przechodzić i wyleczyć się radykalnie, przyczem sierść na zwierzęciu, choć późno ale jednak odrasta. Do powyższego przedstawienia kol. Królikowski dołącza, że w swej praktyce miał nadto dwa niewątpliwe wypadki wyleczenia formy ropnej omawianej wysypki, z których jeden odnosił się do legawca a drugi do pincza, przyczem nadmieniam, że kilka wypadków winien by tu zaliczyć i takich, w których stracił wprawdzie chore zwierzęta z oczu, ale właściciele wtedy dopiero przestali je do lazaretu przyprowadzać, gdy widoczne nastąpiło polepszenie. Ze środków stosowanych w leczeniu tej choroby pierwsze miejsce zajmują sublimat i benzyna.

W dyskusyi wynikłej nad tym przedmiotem przyjmowali udział: kol. Dr. Kadyi, Kubicki, Seifman, Barański i Kretowicz.

Kol. Dr. Seifman twierdzi, iż zjawisko to, że wysypka wywołana obecnością nurzeńca w jednym razie jest śmiertelna pomimo starań i leczenia, w drugim otrzymuje się zejście pomyślne prawie bez udziału lekarza, objaśnić można stanem zdrowotności organów wewnętrznych, a już z pewnością jest w związku z odżywieniem ogólnem zwierzęcia.

W dalszym ciągu posiedzenia kol. Barański zdaje sprawę z wycieczki swej do stada rządowego w Radowcach.

Stadnina ta znajduje się na Bukowinie i zajmuje bardzo znaczną przestrzeń, całe stado mieści się bowiem na kilkunastu folwarkach. Część folwarków leży na płaszczynie, inna na podgórzu karpackiem, a dwa znajdują się na połoninach pod szczytami Karpat. Po zniesieniu stadniny rządowej w Biber (w Styryi) w 1878, stadnina radowiecka jest jedyną na całą Przedlitawię.

Założona w roku 1878 była pierwotnie miejscem zbiorowem koni wojskowych, a właściwy chów stadny rozpoczął się dopiero w roku 1818, gdy po wojnach napoleońskich pułki przysłały najlepsze swe klacze do stada. Przy pierwszym swem założeniu matki były przeważnie pochodzenia staropolskiego, te krzyżowano ogierami hiszpańskimi, arabskimi i półkrwi angielskimi. W późniejszym czasie zaczęto także hodować konie rasy luculskiej jakoteż i ciężkie konie powozowe półkrwi angielskiej.

Obecnie hodują tamże następujące zawody: z rasy hiszpańsko-arabskiej: Pluto, Conversano, Favori, z rasy arabskiej: Schagia, Dahoman, Siglavi, Gidran i Schiraki, z rasy angielskiej: Cavalier, Jungengland, Furioso, Nonius i inne. Zawody wyliczone utrzymują przeważnie w krzyżowaniu, mniej w czystości.

Wszystkich koni razem liczy stado radowieckie około 1300 sztuk.

Ciężkie konie, półkrwi angielskie hodują na folwarku Władyce, gdzie utrzymują 63 matek rosłych, 170—180 ctm. wysokich. Ztąd pochodzą owe okazale, powozowe konie radowieckie. Karosiere radowieckie najczęściej maści skaro-gniadej nie są wytrwale, jak w ogóle rosłe konie powozowe i wymagają najwięcej opieki weterynarskiej.

Oprócz folwarku wymienionego i folwarku w Luczynie (na połoninach) zresztą na wszystkich innych prowadzą chów arabów i anglo-arabów.

Na folwarku w Milechoutz znajduje się 46 matek hiszpańsko-arabskich; na folwarku w Mitoce 71 arabskich klaczy; w Horajcach 44 a w Starym Predycie 51 matek. W obydwóch ostatnich są klacze anglo-arabskie.

Na tych folwarkach hodują właściwe konie radowieckie tj. wierzchowce pochodzenia arabskiego. Są to znakomite konie wojskowe, wytrwale, jakich dzisiaj rzadko gdzie spotkać można.

W Luczynie u podnóża szczytów gór karpackich hodują konie huculskie. Całe stadko liczy około 40 sztuk. Konie a raczej koniki huculskie są małe, 138—150 cm. wysokie, nadzwyczaj zahartowane i wytrwale. Kształtem swym przypominają małych arabów, od których rzeczywiście pochodzą. Huculy są najlepszymi końmi jucznymi w całej Monarchii austriackiej.

Głównym zadaniem stada radowieckiego jest produkcja stadników rządowych dla Przedlitawii, a ponieważ Galicja wymaga lżejszych, Czechy cięższych a Styrya bardzo ciężkich koni, przeto hodują także konie rozmaitych zawodów. Ztąd też pochodzi, że za wiele zawodów utrzymują w Radowcach i z trudnością tylko mogą podobać swemu zadaniu. Rocznie wychodzi ze stada około 60 stadników do zakładów rządowych przedlitawskich.

Na temże posiedzeniu kol. Kretowicz przedstawił dane osiągnięte z wywiadów wypadku wścieklizny u konia padłego na tę chorobę w klinice dla chorób zaraźliwych w c. k. Szkole weterynaryi.

Dr. J. Szpilman zabierając głos nadmienia:

Z uwagi, że koniem tym często zajeżdżano na podwórze, domu zamieszkałego przez p. Sch., którego pies na kilka tygodni przedtem pokąsał kota, prosię i z tego powodu jako podejrzany dostawiony został przez rarkarza do lecznicy psów, gdzie padł wśród wybitnych objawów wścieklizny, zdaje się być uzasadnionem przypuszczenie, że tenże sam pies mógł i wspomnianego konia pokąsać. Pomijając nawet te daty, to rozpoznanie wścieklizny w tym wypadku nie może ulegać najmniejszej wątpliwości ze względu na objawy za życia zauważane jak i wynik sekcji. Koń ten od 5 dni okazywał brak apetytu, pewien niepokój a w dniu dostawienia na klinikę pokąsał dwóch ludzi, jednego w palec, drugiego w plecy. Na klinice zauważono silne napady szału, połączone z kąsaniem żłobów i własnego ciała, poczem następowała depressya. Koń dostawiony po południu padł nad ranem a sekcya prócz miernego stopnia przekrwienia mózgu i płuc nie wykazała żadnych zmian, któreby objawy za życia zauważane mogły wytłómaczyć. W pierwszym rzędzie myślano o kolce, ale przy sekcji przewód pokarmowy okazał się prawidłowym. Dla pewności zaszczerpiono częstką rdzenia pacierzowego z tego konia dwa króliki za pomocą trepanacyi. Oba padły wśród objawów cichej wścieklizny po 16—20 dniach. Opierając się na powyższych danych można stanowczo twierdzić, że koń padł na wściekliznę, co w zupełności przyznał kol. J. Kubicki, który co do rozpoznania miał z początku pewne wątpliwości.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Protokół V. naukowego posiedzenia z dnia 21 listopada 1888 r.

Obecnych członków 16, z tych 5 tj. kol. Atlas, B rdach, Łukaszewski, Raff, Tychowski, zamiejscowych.

1. Zagajenie przez kol. prezesa.

2. Odczytanie protokołu z posiedzeń poprzednich. Z posiedzenia IIIgo referował kol. Dr. Kadyi i z IVgo referował kol. Mag. St. Królikowski. Przyjęto.

3. Kol. Kubicki opisuje „wypadek sądowo-lekarski, w którym przed laty 12 był arbitrem. Rzecz miała się jak następuje: „Właściciel cyrku przy-szedłszy do stajni znalazł swego konia, rasy korsykańskiej 120 cm. wys., 16 lat, leżącego w stanowisku, jak się przekonał następnie ze złamaną kończyną przednią lewą w nadpęciu. Ponieważ posługacz cyrkowy, tegoż właśnie dnia oddalony za złe sprawowanie, odgrażał się, iż zemści się na właścicielu

cyrku, przeto sprawę i domniemanego sprawcę oddano do sądu. Kol. Kubicki, któremu sąd udzielił jako domniemane narzędzie złamania kija metrowej długości, 2 cm gruby, na końcu rozszczępiony i rozchodzący się, przyszedłszy do stajni w dni parę po wypadku jako ekspert, zastał konia leżącego na ziemi, a u którego, jak po zbadaniu bliższem okazało się, było złamanie skomplikowane kończyny lewej przedniej w połowie długości kości nadpęcinowych. Na stronie bocznej nadpęcia znajdowały się dwie ranki w stanie zapalnym, jedna 1 cm., druga $\frac{1}{2}$ cm. długa wywołane według wszelkiego prawdopodobieństwa przez odłamy kości. Na stronie przyśrodkowej w wysokości poziomu ran znajdowały się dwa rowkowate wciśnięcia, równoległe względem siebie, odległe o 2,5 cm. Rozszczępienie kija przyłożone do pomienionych rowków zupełnie odpowiadało im i pod względem szerokości i wzajemnej odległości. Zważywszy powyższe dane i wyłączwszy wszelkie inne powody złamania, kol. Kubicki wyraził opinię, iż złamanie zostało uskutecznione przy pomocy kija złożonego w sądzie jako corpus delicti, przyczem wnioskował, że sprawca wszedłszy między konie i rozepchnąwszy je uderzył końcem rozszczępanym kija po stronie przyśrodkowej nadpęcia, sam stojąc po stronie prawego boku konia i że uderzenie nastąpiło w chwili, gdy prawa noga zwierzęcia była podniesioną lub wysuniętą naprzód. Podsądny usłyszawszy powyższą opinię, przyznał się do winy i potwierdził, że sposób, w jaki uderzenie nastąpiło był ściśle taki sam, jak to prelegent opisał.

W dyskusji zabierali głos: kol. Kretowicz, Seifman, Atlas, Królikowski i Kadyi.

4. Kol. Królikowski podaje streszczenie pracy Dr. *H. Möller'a* „*Das Kehlkopf-Pfeifen*“. Streszczenie to ma się ukazać w łamach „Przeglądu weterynarskiego“.

5. Kol. Królikowski okazuje szczurę chorego na świerzbowcowe zapalenie skóry i przedstawia okaz żywy samego świerzbowca *Sarcoptes notodres* var. *muris*.

6. Kol. Dr. Szpilman okazuje nowy alkaloid Eseridin otrzymany z bobu kalabarskiego przez Boehringer'a i nadesłany mu przez odkrywcę celem wypróbowania go przy kolce.

Po poufnej pogadance nad sprawami stanu weterynarskiego posiedzenie zamknięto.

Protokół VI. naukowego posiedzenia z dnia 13 stycznia 1889 r.

Obecnymi członków 10. Gość Dr. Kwiatkowski z Krakowa.

1. Kol. Prezes wnosi, aby przez powstanie uczcić pamięć zmarłego członka towarzystwa lek. wet. Chmielowskiego, — co uskuteczniomem zostało.

2. Kol. Prezes zawiadamia członków towarzystwa, że ciało nauczycielskie Szkół Weter. we Lwowie ufundowało stypendium dla uczniów szkoły weterynaryjnej a to na uczenie 40-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. Przechem kol. Prezes zachęca członków towarzystwa do wzięcia udziału w tej sprawie i przyczynienia się choć drobnymi składkami do powiększenia funduszu stypendyjnego. Kol. prof. Dr. Seifman wnosi, aby udziały składano w Redakcyi Przeglądu lub Dyrekcyi Szkoły weterynaryj.

3. Kol. Królikowski odczytuje protokół z V. posiedzenia naukowego.

4. Kol. H. Gotlieb odczytuje sprawozdanie z pracy Bucha o wstrzykiwaniach środków lekarskich do tchawicy. Kol. G. przyrzekł sprawozdanie to oddać redakcyi Przeglądu do pomieszczenia go w łamach organu towa-

rzystwa. Kol. Dr. Szpilman zwraca uwagę, że metoda ta jest zasługą weterynarzy i to tem większą że i medycyna ludzka metodę tę pragnie wyzyskać dla swoich celów. Kol. Dr. Seifman przypisuje metodzie wprowadzania leków bezpośrednio do tchawicy tem większe znaczenie, że, jak wiadomo, zadawanie leków płynnych przez pysk u koni i bydła jest połączone z niebezpieczeństwem wywołania kurczu mięśni krtaniowych. Kol. Dr. Kadyi z bezkarnego stosowania omawianej metody wnioskuje, że widocznie nie płyny i nawet nie ciała stałe bywają przyczyną zapalenia płuc tak zwanego „od ciał obcych“, lecz że przyczyną tego są drobnowidzową ustroje, które dostają się do płuc wraz z lekami, śluzem, krwią i t. p.

5. Kol. Dr. Szpilmann przedstawia nalewkę Simulo stosowaną obecnie przeciw padaczce u ludzi, dla których dawka wynosi 4—8,00 grm.

6. Kol. Dr. Szpilmann przedstawia wziernik oczny skonstruowany dla zwierząt przez prof. Bayera.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mag. St. Królikowski
sekretarz naukowy.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stadnych.** Według sprawozdań urzędowych z dnia 21 stycznia panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe.

Galicya. Wąglik: w Czulicach (pow. krakowski). Nosacizna: w Wilanowicach (pow. bielski); w Krzysztoforzycach (pow. krakowski). Paruchy u owiec: w Karniczówce (pow. zloczowski). Zaraza płucna: w Haniczowej (pow. gorlicki); w Królowej ruskiej (pow. grybowski); w Gilowicach (pow. żywiecki). Zaraza pyska i racic: w Kolbuszowej (pow. kolbuszowski); w Grębowie (pow. tarnobrzeski).

K r a j	Nosacizna	Ospa ow- cza	Paruchy u koni	Paruchy u owiec	Róża trzo- dy chlew.	Wąglik	Zaraze py- skai racic	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza
Liczba miejscowości zapowietrzonych.									
Austria niższa	2	—	—	1	—	—	19	7	—
„ wyższa	1	—	—	—	—	—	11	—	—
Bukowina	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	6	—	1	—	—	1	18	27	—
Dalmacya	—	—	—	2	—	1	—	—	—
Galicya	2	—	—	1	—	1	2	3	—
Karyntya	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	1	—	—	—	—	—	2	25	—
Pobrzeże	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	1	—	—	5	—	—
Styrya	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Szląsk	1	—	—	—	—	—	—	5	—
Tyrol	—	—	2	2	1	—	—	—	—

***Ogłędziny w Oświęcimie.** W myśl reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 10 października b. r. l. 12755 ogłędziny rogacziny przewożonej koleją żelazną przez Oświęcim wykonywane dotąd podczas karmienia i pojenia po wyladowaniu z wagonów, oraz podczas pojenia w wagonach, będą na przyszłość przeprowadzane tylko od czasu do czasu a w szczególności tylko w czasie panowania jednej z chorób zaraźliwych bydłych w kraju.

Ogłędziny bydła lub zniesienie tychże będą każdym razem przez c. k. Namiestnictwo zarządzane. Co do karmienia rogacziny w Oświęcimie, to w tym względzie obowiązują i nadal postanowienia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 5 maja 1883 l. 14361 ogłoszone rozporządzeniem z dnia 25 maja 1883 l. 31330; wskazanie zaś, które zwierzęta z transportu mają być tamże karmione, należy do naczelnika stacji kolejowej lub jego zastępcy. Jeżeli właściciel transportowanego stada, zażąda wyraźnie, aby jego bydło nakarmione było w pomienionej stacji, natenczas należy mu to ułatwić, o ile to bez przerwy ruchu tego pociągu oznaczonego rozkładem jazdy będzie możliwym.

Ogłędziny zwierząt i płodów zwierzęcych w Oświęcimie ma dozorować jakoś paszy do karmienia i wody do pojenia zwierząt. Bydło, które w myśl powołanego wyżej rozporządzenia Wys. c. k. Ministerstwa handlu nie ma być karmione w Oświęcimie lecz w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z d. 12 lutego 1881 l. 36267 lub na zażądanie strony tylko być tamże pojone, powinno być z całą starannością bez wyladowania pojone w wagonach. Jeżeli podczas transportu wydarzy się wypadek skałeczenia, zachorowania lub padnięcia zwierzęcia, należy natenczas postępować w myśl przepisów §. 10 rozporządzenia wykonawczego do ogólnej ustawy o chorobach stadnych z r. 1880 i rozporządzenia ministerialnego z d. 23 listopada 1880 l. 14865 ogłoszonego tut. okólnikiem z d. 30 listopada 1880 l. 62217. Celem zapobieżenia częstym wypadkom padnięcia bydła w czasie transportu kolejowego, z powodu przeładowania wagonu zaleca się, aby organa kolejowe najściślej przestrzegaly zarządzeń wydanych w tym względzie przez Wys. c. k. Ministerstwo handlu z d. 1 czerwca 1882 l. 16815 ogłoszonych tut. okólnikiem z d. 16 czerwca 1882 l. 35185 i by we wszystkich wypadkach postępowały według wskazówek przeładowania wagonów udzielonych reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 24 czerwca 1884 l. 8909 (tut. okólnikiem z d. 3 lipca 1884 l. 41463).

Z powodu panującej obecnie w kraju zarazy pyskowej i racicowej, ogłędziny rogacziny przewożonej koleją żelazną przez Oświęcim mają być i nadal aż do odwołania, w dotychczasowy sposób przeprowadzane.

(Okólnik c. k. Namiestnictwa z d. 26 grudnia 1888 l. 61.352).

***Zatrucie mięsem w Gerbstedt.** W listopadzie zachorowało nagle w tem mieście przeszło 50 osób po spożyciu mięsa z tej samej jatki wśród objawów choleryny. Oprócz wymiotów, biegunki zauważono u chorych zawrót, ból głowy, drzenie, trwogę, podwójne widzenie i w wysokim stopniu osłabienie, które się u ozdrowieńców długo utrzymywało. Wymioty i biegunka ustępowały po kilku dniach. Chorzy spożywali mięso częścią surowe (Hackfleisch) częścią jako salceson i kielbasy. Okres wylęgania trwał 1—3 dni. W jednym domu, gdzie po spożyciu kielbasy jeden człowiek zachorował, zginął kawałek tego przysmaku, który niewątpliwie pies z kotem skonsumował; zwierzęta te bowiem przez kilka dni okazywały wymioty i mocno się zataczały.

Wiadomości bieżące.



Najdostojniejszy następca tronu, Arcyksiążę Rudolf

ur. 1858 zakończył nagle życie w Mayerling około Badenu dnia 30 stycznia 1889 r.

Przedwcześnie — w kwiecie wieku zgasły — Cesarzewicz Rudolf, wychowany i kształcony wzorowo pod kierunkiem najznakomitszych mistrzów w duchu nowożytnych zasad zjednał sobie z powodu swoich wielkich cnót i szlacheznego usposobienia miłość wszystkich ludów naszej Monarchii, które z prawdziwym uwielbieniem zwracały się ku niemu, jako swojemu przyszłemu władcy. Śp Cesarzewicz obok swoich zajęć urzędowych, które spełniał z prawdziwym poświęceniem, oddawał się z zapalem pracom naukowym. Świeżo nam jeszcze tkwi w pamięci Jego pełna wzniosłych myśli przemowa, którą w imieniu Cesarza jako protektor zagał VI. międzynarodowy kongres higieniczny i demograficzny. Wypowiedziane wtedy słowa: „najcenniejszym kapitałem państw i społeczeństwa jest człowiek“ znamionowały wysoce szlachezny umysł, pojmujący swoje przyszłe a trudne zadanie. Jako wyborny ornitolog, znakomity badacz w dziedzinie nauk przyrodniczych, stał długi czas w serdecznych stosunkach ze znanym prof. Brehmem i innymi uczonymi. Wynikiem tych studjów, wędrówek i badań były cenne rozprawy pt. „Piętnaście dni na Dunaju“ i „Podróż na Wschód“. Najpiękniejszym jednak pomnikiem Jego literackiej działalności jest wydawnictwo dzieła „Austriacka monarchia w słowach i obrazach“.

Dzieło to podjęte zostało w tym celu zwłaszcza, ażeby przyszły władca obeznał się z dziejami ludów i ich obecnym stanem. W przedmowie do tej pracy, którą napisał arecyksiążę, czytamy: „Literackie i artystyczne koła wszystkich ludów złączyły się w tej wspólnej pracy, ażeby okazać tem dziełem całemu światu, jakim bogactwem duchowej siły monarchia nasza rozporządza. Dzieło to jest również dowodem, jak ohochoz spieszają wszystkie ludy, podać sobie dłoń na polu pracy cywilizacyjnej, dla chluby wspólnej ojczyzny“. Słowa te charakteryzują piękny sposób myślenia księcia-pisarza. Działalność literacka arecyksięcia zjednała mu uznanie licznych ciał naukowych. Uniwersytet wiedeński i stara nasza jagiellońska *Alma mater* mianowały go honorowym doktorem filozofii, akademie zaś umiejętności w Petersburgu i Lizbonie swoim członkiem honorowym,

Przedwczesny zgon Najdostojniejszego Cesarzewicza oplakują wraz z Rodziną cesarską wszystkie ludy Monarchii zasyłając korne modły przed tron Boga, aby naszemu ukochanemu tak bolesną a niepowetowaną stratą dotkniętemu Monarsze użyczył sił do zniesienia tak strasznego ciosu, który bolesnem echem odbił się we wszystkich krajach całego Państwa. Boże chroń i zachowaj nam naszego ukochanego Cesarza i Króla!

***Zaproszenie.** Czwarte zwyczajne Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się wraz z posiedzeniem naukowym we Lwowie w Niedzielę d. 24 Lutego br. w sali fizyologicznej c. k. Szkoły weterynaryi.

Początek posiedzenia naukowego o godzinie 10 przed południem.

Porządek dzienny: 1) *Adj. Mag. St. Królikowski.* „O Szkole weterynaryjnej wileńskiej w stosunku do dzisiejszych polskich zakładów weterynaryjnych“.

2) *Dr. Wł. Kulczycki,* asystent anatomii c. k. Szkoły wet.: „O workach powietrznych u ptaków ze szczególnem uwzględnieniem drobiu“.

3) Demonstracye i krótkie komunikacye naukowe.

Po południu o godzinie 3 Walne zebranie z następującym porządkiem dziennym:

a) Sprawozdanie Wydziału ze stanu liczebnego członków, z czynności Wydziału i z obrotu funduszków Towarzystwa.

b) Sprawozdanie komitetu redakcyjnego ze stanu Przeglądu weteryn.

c) Udzielenie Wydziałowi ustępującemu i komitetowi redakcyjnemu absolutorium z rachunków za rok 1888.

d) Wnioski Wydziału.

e) Wnioski członków.

f) Wyznaczenie dwóch członków do komisji rewizyjnej na rok następnny.

g) Wybór Wydziału Towarzystwa.

h) Wybór komitetu redakcyjnego.

Wydział.

***Ciekawe obsadzenie posady weterynarza miejskiego w Sanoku.** Kol. p. Olbrycht wet. pow. w Sanoku nadsyła pod powyższym tytułem następującą korespondencję, która w interesie samej sprawy bardzo chętnie ogłaszamy.

Uchwała powzięta przez Radę miejską w Sanoku na ostatniem posiedzeniu w sprawie obsadzenia weterynarza miejskiego wywołała w sferach inteligentnych naszego miasta wielkie oburzenie i zdziwienie. Skutkiem owej uchwały ma być przyjęty konował na weterynarza miejskiego, którego główną i jedyną kwalifikacją jest pilnowanie przeparyi. Postanowienie powyższe nie byłoby zresztą podziwienia godne, gdyby chodziło li tylko o oglądacza bydła w miejscowości, gdzie nie ma odpowiednich znawców. Aby jednak ocenić można wzmiankowaną uchwałę w całem słowa znaczeniu uwatniająjącą nie tylko naiwność inteligentnej partyi rady miejskiej i obojętność tejże wobec ustawy, lecz co ważniejsza charakteryzującą zarazem w najdotkliwszy sposób, jaką przeszkodą są w polepszeniu społecznego stanowiska naszego owi uprzywilejowani partacze zwani konowalami, trzeba znać następujące szczegóły.

Rada miejska w Sanoku rozpisała konkurs na posadę weterynarza z pącą 300 zlr. a nie z dochodami 400—500 zlr., jak mylnie podano w numerze I Przeglądu wet. z r. 1889, gdyż według konkursu za te 300 zlr. obowiązany jest miejski lekarz wet. sprawować wszystkie agendy w zakresie weterynarski wchodzące.

Już z samego wyznaczenia tak szczupłej dotacyi stanowiącej zaledwie połowę z dochodów ogłędzin bydła rzeźniczego, nie wspominając o taksach paszportowych, wnioskować można, że nie spodziewano się w radzie gminnej, by w obec takich warunków rzeczywiście zgłosił się weterynarz dyplomowany

Mimo tego kandydował jeden z kolegów; nie ulegało więc najmniejszej wątpliwości, że on przy wyborze pominiętym nie będzie.

Stało się jednak inaczej ku ogólnemu zdziwieniu a to z tego powodu, że Rada gminna a głównie rzeźnicy i grajzlerzy poznawszy bystrym rozumem następstwa kontroli surowszej przez fachowca porozumieli się z wielce doświadczonym (!?) zastępcą burmistrza, który całej swej sztuki oratorskiej użył na to, by przekonać zgromadzonych, że w istocie rzeczy nie ma żadnej różnicy między lekarzem wet. a konowalem. Przemówienie to obalamucilo nawet inteligentnych członków Rady, że przeszli nad dyplomowanym weterynarzem do porządku dziennego, z wyjątkiem burmistrza, referenta tej sprawy p. Saganowicza i zwykłego izraelity, którzy zaznaczyli, że w takim razie uwzględniać trzeba przedewszystkiem kwalifikacją kandydatów nawet ustawą objętych, a nie kierować się mylnem przedstawieniem rzeczy, względnie protekcją. Oto są postępy wiedzy i znajomości rzeczy w 19 wieku.

Spodziewamy się jednak, że odnośne, zwierzchnicze władze nie potwierdzą podobnego wyboru i wyjaśnią Radom gminnym stanowisko lekarza wet. a konowała, by zapobiedz na przyszłość non plus ultra trafny wyborom (? !)

Upraszam Wielmożnego Pana Profesora i Redaktora umieścić w następnym numerze Przeglądu wet. powyższe sprostowanie i objaśnienie, aby stanowisko weterynarza a konowała wyswiecić i tę sprawę czem prędzej załatwić.

Z głębokiem poważaniem.

P. Olbrycht, wet. pow. w Sanoku.

— Odnośnie do tej sprawy zwracamy uwagę Szan. Kolegi, że w myśl §. 9. nowej ustawy o oględzinach bydła i mięsa Dz. u. kr. Nr. 74 uchwały rady gminnej co do wyboru oglądaczy musi naczelnik gminy przedłożyć c. k. Starostwu i Wydziałowi Rady powiatowej, podając szczegóły dotyczące się osób wybranych, które to władze mogą wyboru nie potwierdzić i zawezwać gminę do ponownego wyboru. I sądzimy, że tak się stanie a przynajmniej tak stać się powinno!

***61 zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich** odbył się roku przeszłego w Kolonii w czasie od 17—23 września. W sekcji weterynaryjnej brało udział 40 członków.

***Szkoła weterynaryjna w Konstantynopolu** ma być rozporządzeniem (irade) sultana na nowo otwartą.

† **Nekrologia**, Zmarli: A. Th. Verhaar, profesor szkoły weterynaryjnej w Utrechcie i Munor y Frau, były dyrektor szkoły weterynaryjnej w Madrycie.

***Posady**, Rada m. Dembicy uchwaliła utworzyć posadę weterynarza miejskiego z płacą 400 złr. Bliższych szczegółów udzieli kolegi. P. Kretowicz, nauczyciel Szkoły kucia we Lwowie.

— Rada miejska m. Krakowa postanowiła utworzyć drugą stałą posadę weterynarza miejskiego. Żądano, aby kandydat posiadał dyplom, ze względu jednak, iż głównie żądać należy praktycznej znajomości zawodu, uchwalono, aby tylko pierwszeństwo mieli dyplomowani weterynarze, wszakże gdyby ci do konkursu nie stanęli, a wynagrodzenie 480 złr. rocznie wcale nie jest zachęcającem, Rada może sobie przyjąć weterynarza i bez dyplomu. (Zapewne konowała, czyli kurschmieda á la Sanok).

— Na tak inteligentną Radę, jak krakowska, uchwała prawdziwie nie zrozumiała dla nas. Jeżeli krakowska Rada nie widzi różnicy między weterynarzem dyplomowanym, który jedynie posiada praktyczną znajomość zawodową, a partaczem, — konowalem, to cóż mamy się spodziewać od innych gmin.

Smutną to już rzeczą, jeżeli zamiast wychowawców lwowskiej Szkoły popiera się partaczów z innych prowincyi pochodzących.

— W Podgórzu będzie wkrótce ustanowioną posada weterynarza miejskiego.

***Ogłoszenie konkursu na posadę weterynarza powiatowego**

W celu obsadzenia opróżnionej posady c. k. weterynarza powiatowego, względnie oglądacza zwierząt i plodów zwierzęcych rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 15 lutego b. r.

Kandydaci mają swe podania, zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne, wymagane ustawą z dnia 21 marca 1873 (Dz. u. p. nr. 37), niemniej do wooy znajomości języków krajowych, wnieść w powyższym terminie do Prezydium c. k. Namiestnictwa, mianowicie kompetenci zostający już w służbie państwowej w przepisanej drodze służbowej, inni zaś przez dotyczące c. k. Starostwo, a we Lwowie i Krakowie przez c. k. Dyrekcyę policyi.

Z Prezydium c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, 23 stycznia 1889.

***Konkurs** na posadę weterynarza w Jasle z czynnościami oględzin bydła rzeźnego i na targi pędzonego, tudzież nadzorem nad targami i jarmarkami i nadzorem policyjno weterynaryjnym połączoną, która po upływie roku ustaloną zostanie. Podanie wnieść należy do dni 14 do magistratu. Jasło, dnia 3 stycznia 1889.

Burmistrz: Metzger m. p.

***Posada weterynarza miejskiego w Oświęcimie.** W chwili zamknięcia numeru donoszą nam z Oświęcima, że pożądanem jest tam osiedlenie się weterynarza, któremu by natychmiast oddanemi zostały czynności oglądacza w mieście. Według informacyi z wiarogodnego źródła pochodzącej dochody z oględzin mięsa w całości przyznane wynoszą około 1,200 zlr. Nadto ma miasto przyczynić się do utrzymania weterynarza kwotą 120 zlr. a z praktyki w razie zamieszkania w mieście można liczyć na 300—400 zlr. Bliższej wiadomości udzieli Redakcyja.

Treść: R. Sobolewski. Kreolina (Creolinum). — D. Thur. — Skrzywienie boczne szyi u konia. — Streszczenia i oceny. — Siedamgrotzky. Zapalenie opon mózgu i rdzenia pachyżowego u koni (Meningitis cerebrosppinalis. — Johne. — Mykofibrom czyli Mykodesmoid u koni. — Bollinger. Botryomycosis u koni. — Andrieux. Użycie jodu w chirurgii weterynaryjnej. — Delamotte i Labat. Wyliczenie przetoki ślinowej po wstrzyknięciu czystego nastoju jodowego. — Cadéac i Malet. — Dowód, że wąglik i ospa owiec zapomocą powietrza wydychanego się nie udzielają. — S. Nejsztube. Przepuklina brzuszna u konia. — A. Dobrosmysłow. Odcięcie macicy u krowy. — F. k. Ziembecki. Oczyszczenie wody do picia chemicznym sposobem. — Protokół IV. V., VI. naukowego posiedzenia galicyjskiego Towarzystwa weterynar. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydawnictwa i Administracyi. — Od Wydziału gal. Tow. Weterynarskiego. — Ogłoszenia.

Od Wydawnictwa.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o wczesne odnowienie przedpłaty na rok 1889. Dla prenumeratorów z Król. polskiego i Cesarstwa rosyjskiego zniża się przedpłatę od 1-go stycznia 1889 z 3 rs. 50 kop. na 3 ruble. Prenumerata półroczna wynosić będzie, jak dotychczas, 1 rs. 80 kop. Zresztą warunki przedpłaty pozostają niezmiennione. Zmiany w adresie dokładnie podane należy przesyłać do Administracyi „Przeglądu weterynarskiego“ (Lwów ul. Kochanowskiego l. 33).

— Pp. prenumeratorów zalegających z przedpłatą za rok 1888 uprasza Administracya „Przeglądu weterynarskiego“ o jak najwcześniejsze wyrównanie zaległości.

Administracya „Przeglądu weterynarskiego“ podaje do wiadomości, że rocznik z roku 1886, pomimo powtórnego nakładu poszczególnych numerów jest zupełnie wyczerpany. Roczników z r. 1887 i 1888 jest tylko szczupły zapas; świeżo przystępujący prenumeratorowie mogą więc jeszcze nabyć przeszłoroczne roczniki zbroszurowane po niższej cenie 2 złr.

Wydział gal. Towarzystwa weterynarskiego zwraca się do Szanownych Członków z prośbą o wyrównanie zaległości jakoteż o wczesne przesyłanie wkładek na r. 1889.

KONKURS.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence wakuje posada

DOCENTA WETERYNARI.

Na żądanie poda bliższe warunki *Dyrekcya.*

Zaproszenie do przedpłaty

na „ZIEMIANNINA”

Rok XXXIX.

Ziemiannin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie wielkiego 1—1½ arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemiannin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 Marki kwartalnie, w Austrii rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct. Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. św. Marcina Nr. 28 I. piętro, a wtedy odbiera się pismo pod opaską.

Redakcyja Ziemiannina

w Poznaniu ul. św. Marcina Nr. 28, I. p.